

Ostatnie godziny życia

W historii świata niewielu było ludzi, którzy mogli z dokładnością co do dnia i godziny przewidzieć koniec własnego życia. Na szczęście miliony ludzi nie znają momentu, w którym nastąpi ich śmierć. Do tych nielicznych, którym dane było pełne poznanie dnia i chwili własnej śmierci, należał nasz Pan, Jezus Chrystus.

Mamy prawo przypuszczać, że Jezus wraz z apostołami trzy lub cztery razy obchodził Święto Paschy, gdyż blisko trzy i pół roku trwała Jego misja na ziemi. Pierwsze wspólnie obchodzone święta przebiegały w spokojnej, pogodnej atmosferze, a przez to, że były do siebie podobne, nie utkwiły szczególnie w pamięci ewangelistów i nie zostały odnotowane w ich pismach.

Natomiast ostatnie Święta Wielkanocne opisali wszyscy pisarze Ewangelii, oddając nastrój, jaki panował przed zbliżaniem się głównych uroczystości. Kreślą postać Chrystusa zamyślonego, pogrążonego w modlitwach i rozmyślaniach. Nie dziwi nas ten nastrój u naszego Pana. Jako młody człowiek – w wieku zaledwie trzydziestu trzech lat – był w pełni świadomy czekającej Go śmierci i oczekiwał na wykonanie wyroku na swojej osobie. Dokładnie wiedział, że jest skazańcem, a każdy dzień i przeżyta godzina zbliżają Go do śmierci. Zacytujmy kilka wersetów:

„Aleć mam być chrztem ochrzczoney; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona” – Łuk. 12:50 (BGd);

„I rzekł do niej Jezus: Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja” – Jan 2:4;

„I starali się go pojmać, lecz nikt nie podniósł na niego ręki, gdyż jeszcze nie nadeszła jego godzina” – Jan 7:3;

„Te słowa wypowiedział, gdy nauczał przy skarbcu w świątyni. A nikt go nie pojmał, bo jeszcze nie nadeszła jego godzina” – Jan 8:20;

„Teraz dusza moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojczy, wybaw mnie teraz od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę” – Jan 12:27;

„A Jezus odpowiedział im, mówiąc: Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy” – Jan 12:23;

„Przed świętem Paschy, Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca” – Jan 13:1;

„Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce” – Mat. 12:40;

„Lecz powiadam wam, że Eliasza już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli, tak i Syn Człowieczy ucierpi od nich” – Mat. 17:12;

„A gdy przebywali w Galilei, rzekł im Jezus: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi” – Mat. 17:22;

„Wtedy przyszedł do uczniów i mówił do nich: Śpijcie dalej i odpoczywajcie, oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” – Mat. 26:45;

„W tej godzinie rzekł Jezus do tłumu: Jak na zbójcę wyszliście z mieczami i kijami, aby mnie pochwyć; codziennie siadywałem w świątyni i nauczałem, a nie pojmaliście mnie” – Mat. 26:55;

„I przyszedł po raz trzeci, i rzekł im: Jeszcze śpicie i odpoczywacie? Dość tego! Nadeszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” – Mar. 14:41.

Powyższe wersety wyraźnie wskazują na świadomość końca ziemskiej egzystencji naszego Pana jako człowieka. Szedł z podniesionym czołem na spotkanie ze śmiercią, chociaż będąc doskonałym mógł żyć wiecznie. Swoją ofiarniczą śmierć nie tylko zapowiadał, ale też przedstawiał w przypowieściach.

„Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę” – Mat. 13:44. Pan Jezus tłumaczy w tym samym rozdziale, w wierszu 38, że rola to świat. Pod określeniem „świat” rozumiemy całą ludzkość. Dalej Pan mówi, że w tej roli był ukryty „skarb” znamionujący Królestwo Niebios. Zapewne tym skarbem jest Kościół Boży – ecclesia. Dla Jezusa ten skarb przedstawiał ogromną wartość. Nasz umiłowany Odkupiciel „sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę” razem ze skarbem. Pan pozostawia chwałę niebios, dostojęństwo duchowej istoty wielkiego archanioła, przybiera ziemskie ciało człowieka i ofiarowuje jako cenę za rolę i skarb. Dlatego później św. Paweł pisał: *„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali” – 2 Kor. 8:9.* *„Wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” – Filip. 2:7-8.* Pan pozostawił duchową naturę i szedł do roli człowieka. On stał się „podobny ludziom”, z tą różnicą, że z racji ojcostwa Boga był doskonałym człowiekiem, takim jak Adam przed



zgrzeszeniem. Tak musiało być, takiej ceny wymagała Boska sprawiedliwość, jeśli nasz Pan miał się stać legalnym właścicielem rodziny ludzkiej. Tym zastępcą Adama nie mógł być anioł, bo cena byłaby za wysoka, ani zwykły człowiek z upadłego rodu ludzkiego, bo cena byłaby za niska. A więc za doskonałego człowieka Adama umiera doskonały człowiek Jezus Chrystus.

Tragiczną swoją śmierć Pan przedstawia w przypowieści o winiarzach (Mat. 21:33-39). Winiarze w tamtym czasie to uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy siedzieli na stolicy Mojżeszowej i mieli być strażnikami ludu, aby go prowadzić do Boga i Jego obietnic. Oni jednak zaniedbali swoje powinności i troszczyli się więcej o kościelną kasę niż o lud. Prześladowali Bożych posłańców i proroków, którzy ich napominali. W końcu, gdy przyszedł właściwy czas, „posłał do nich syna swego, mówiąc: *Uszanują syna mego*” – Mat. 21:37. Jednak oni nawet i Syna Bożego nie uszanowali. „*Ale gdy (-faryzeusze i uczeni w Piśmie) ujrzeni syna, mówili między sobą: To jest dziedzic; nuże, zabijmy go, a posiadziemy dziedzictwo jego. I pochwycili go, wyrzucili poza winnicę i zabili*” – Mat. 21:38-39. Taki finał swego posłaństwa nakreślił nasz Odkupiciel. On wiedział dokładnie, że czeka Go śmierć i szedł naprzeciw śmierci, wiedząc, kiedy to nastąpi.

Jak zachowuje się przeciętny człowiek nieubłaganie skazany na śmierć i oczekujący egzekucji? Kiedyś czytałem o pewnym młodym człowieku skazanym za swe patriotyczne postawy na karę śmierci. Ostatniej nocy posiłki jak starzec. Rano więźniowie nie mogli go poznać.

A my, jako wierzący ludzie, jak zachowalibyśmy się w takich okolicznościach?

Nie możemy tego przewidzieć, gdyż sami siebie nie znamy. Przypominamy sobie przeżycia Piotra zapisane na kartach Ewangelii. Z całym przekonaniem twierdził, że choćby wszyscy zawiedli Mistrza, on jest gotowy pójść z Panem nawet na śmierć. Oświadczenie w obecności wielu świadków brzmiało wspaniale! Jak potem wyglądała rzeczywistość, wszyscy wiemy. Czasem lepiej jest nie składać pochopnie zapewnień o wierności, których później nie można potwierdzić własnym postępowaniem.

CENA ŻYCIA

Wartość życia, którego symbolem jest krew, Chrystus Pan określił słowami: „*Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniosł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?*” – Mat. 16:26. Nie ma większej wartości nad życie. Każdy normalny człowiek zna cenę swego życia. Często w bólach, cierpieniach, niewygodach, ale wszelkimi siłami i za każdą cenę ludzie chcą żyć.

Chodzą po lekarzach, przyjmują leki, wydają wielkie sumy pieniędzy, a to tylko w tym celu, aby żyć!

Przypomina mi się wyjątek z historii królowej Anglii – Elżbiety, która jako zacna protestantka, panowała po Marii Krwawej, fanatycznej katoliczce, prześladowczyni chrześcijan. Elżbieta zapewniła rozwój gospodarczy kraju i wyniosła na wysoki poziom kulturę życia chrześcijańskiego. Przed śmiercią powiedziała: „*Oddałabym wszystkie skarby za jeszcze jedną godzinę życia*”.

Podobnie postąpił Mazarin, mąż stanu, rządca Francji. Za życia zgromadził wprost niebывały majątek, w ostatniej godzinie swego życia krzychał do opiekujących się nim lekarzy: „*Zabierzcie sobie wszystko, a dajcie mi życie!*”.

Podobnych przykładów można przytoczyć tysiące. Ludzie czepiają się ostatniej deski ratunku, aby żyć. Nie liczą się koszty podróży, pieniądź nie przedstawia wartości, ostatni grosz ze skromnej renty wydają na lekarstwa, chodzą od lekarza do lekarza, aby tylko przedłużyć swoje życie.

Życie jest we krwi, jest więc ona wartością nadrzędną. Krew jest darem, ratuje życie, ma obecnie szerokie zastosowanie w lecznictwie. Już niejednego konającego człowieka krew przywróciła do życia.

W starożytności składano krwawe ofiary, które figuralnie gładziły grzechy Izraelitów. To, jak ważną była krew przed Bogiem, mamy pokazane w zakazie jej spożywania. Noemu po potopie było powiedziane, że może spożywać wszystko, co się rusza i żyje. Ale też to: „*Lecz nie będziecie jedli mięsa z duszą jego, to jest z krwią jego*” – 1 Mojż. 9:3-4. „*Wszystko, co się rusza i żyje, niech wam służy za pokarm; tak jak zielone jarzyny, daję wam wszystko. Lecz nie będziecie jedli mięsa z duszą jego, to jest z krwią jego*” – 1 Mojż. 9:3-4.

W zakonie Mojżeszowym spożywanie krwi było zakazane pod karą śmierci: 3 Mojż. 7:26-27; 3 Mojż. 17:10-14; 3 Mojż. 19:26; 5 Mojż. 12:16-23; 5 Mojż. 15:23.

Ostry zakaz spożywania krwi obowiązywał żyjących przed Chrystusem. Apostołowie polecieli wiernie przestrzegać ten zakaz również braciom z pogan (Dzieje Ap. 15:28-29). Dlaczego był dany zakaz spożywania krwi? Odpowiadamy: ponieważ krew dana była na oczyszczenie z grzechów. Apostoł Paweł mówi: „*A według zakonu niemal wszystko bywa oczyszczone krwią, i bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia*” – Hebr. 9:22.

Krew, która oczyszczała grzechy Żydów, chociaż nie mogła zupełnie ich zgładzić, jest obrazem na przelaną za ludzkość doskonałą krew naszego Zbawiciela, Jezusa



Chrystusa. On zgodził się dobrowolnie na wykupienie grzesznej ludzkości spod Bożego potępienia, które ściągnął Adam na siebie i swoje potomstwo. Ofiara złożona przez Syna Bożego ma nieocenioną wartość przed obliczem Bożym. Jest wielką ceną zapłaconą na Golgocie. Tam ludzkość została odkupiona spod wiecznego potępienia i ożyła nadzieją na uwolnienie się z więzów grzechu i śmierci.

Żyjemy w czasie przedpamiątkowym. Przypominamy sobie, jak wiele wysiłku nasz Pan włożył w rozpoznanie

woli Bożej i wypełnianie jej do końca, do śmierci, dzięki której mamy nadzieję zmartwychwstania. Rozpamiętujemy te chwile i ten heroiczny czyn Syna Bożego, który wiedząc o godzinie swojej śmierci szedł na jej spotkanie, oddając doskonałe człowieczeństwo na ofiarę po to, by świat miał życie.

Rorata Roman

R-
„Straż”